

Piłka kopana z gałgana.

W zamierzchłych czasach, kiedy uczęszczałem do szkoły podstawowej większość moich kolegów po lekcjach biegła kopać piłkę. Zresztą nie tylko po lekcjach – zdarzało się i na przerwach, i w niedzielę i na... wagarach. Namiętność do piłki kopanej była zadziwiająca, choć warunki były trudne – jak to za komuny. Nie było w okolicy ani jednego przyzwoitego boiska – grano na zaadaptowanych do tego celu łąkach i nieużytkach. Z doprowadzonych z pobliskiego lasu okrąglaków robiono bramki, trawa w połowie pierwszego meczu przestawała istnieć i piłkę kopano w kłębach kurzu lub w błocie. Często bramki zastępowano tornistrami, patykami lub kamieniami. Granice boiska wysypywano żółtym piaskiem, ale najczęściej ich nie było – grano „na oko”. Najbardziej osobliwym z takich boisk było to zaimprovizowane w lesie – rosły na nim drzewa, a gracze uwijali się piłką wokół nich. Pamiętam, że raz widziałem tam mecz rozgrywany pomiędzy świeckim a zakonnikami – ci ostatni grali w... sutannach! Gromada zdyszanych, spoconych i obficie pokrytych pyłem zakonników bardziej przypominała zgraję diabłów niż duchownych katolickich – do końca moich dni nie zapomnę tego widoku!

Nie lepiej sprawa wyglądała z piłkami – mało, kto miał taką prawdziwą do piłki nożnej – była kosztowna, trudna do zdobycia i stanowiła, dla wielu, niedosiężny obiekt pożądania. Grano, czym popadło – traciły tam życie piłki do siatkówki, jakieś gumowe, dziecięce, a w mniej zasobnych rejonach spotykało się kule zrobione ze szmat, gałganów i sznurka, które zastępowały piłkę.

O butach, strojach sportowych w ogóle nie było mowy. Grano zazwyczaj w codziennych ubraniach, czasem strojach od wufu. Na nogach mieli nieśmiertelne trampki, czasem tenisówki, a najczęściej zwykłe buty.

Pomimo tak trudnych warunków piłkę kopano wówczas masowo, namiętnie, a graczom sprawiało to sporo frajdy.

Jak sprawa wygląda dziś? Są w Puszczykowie dwa pełnowymiarowe boiska (w tym jeden stadion) z pełną infrastrukturą, równiutkie jak stół z pięknie utrzymaną trawą liniami, szatniami, natryskami, oświetleniem i wszystkim, co potrzebne. Koszt wstępu 0 zł, a i piłki ci chętnie użyczą. Wśród profesjonalnych markowych piłek, butów, strojów można przebierać w sklepach jak w ulęgalkach - - niedrogo – Wolny Rynek robi swoje. Nie stać kogoś na strój, buty itp.? Żaden problem! Zapisz się do klubu przy UM Puszczykowa i wszystko dostaniesz! Mało? Dwa boiska? Bardzo proszę – wybudowali trzecie! Orlika. Również w pełni profesjonalne – z pełną infrastrukturą, a oświetlone jak stadion narodowy! Mało? Proszę bardzo – przy szkołach (w tym przy liceum sportowym) są kolejne boiska (już mniejsze) korty tenisowe, boiska do koszykówki itp. Mało? Właśnie (po sukcesach polskiej reprezentacji) powstało zrobione z rozmachem boisko do siatkówki i koszykówki.

Grać nie umierać! Rewelacja! Prawda? Tylko, że niemal nikt z tych cudów nie korzysta... Stoją puste i smętne, chociaż kosztowały podatnika ciężkie pieniądze. Dlaczego? Przecież są ogólnodostępne i bezpłatne. Ano, dlatego, że wymyślili je, zaprojektowali i wybudowali moi rówieśnicy w młodości namiętnie grający w piłkę byle gdzie, w byle, czym i byle, jaką. Kopali piłkę, bo co mieli robić? Nie było komputerów, internetu, komórek, DVD, telewizji kablowej i satelitarnej, centrów handlowych, klubów, pubów i dyskotek, czasopisma ocenzone do poziomu gazetki szkolnej nadawały się jeno do zmniejszenia deficytu papieru higienicznego, którego notorycznie brakowało. A uprawianie sportu to jednak zawsze pewien wysiłek – mało, komu chce się go podejmować, gdy innych sposobów spędzania wolnego czasu zatrząsienie.

Śmiesz mnie, kiedy słyszę, że młodzież „chuligani”, bo nie ma możliwości kulturalnego spędzania wolnego czasu, nie ma gdzie wyładować nadmiaru energii i powinna na boiskach kopać piłkę. Takie głupoty mogą wygadywać tylko takie stare pryki jak piszący te słowa – pamiętają tylko swoje boisko na łące i uważają, że młodzież nie marzy o niczym innym jak dobre boisko i piłka. Pojawienia się komputerów, internetu itp. jakoś nie zauważyli – zatrzymali się w rozwoju na poziomie trampka i piłki z gałganka. Niestety nas, podatników, ich zacofanie kosztuje fortunę. Zresztą, z moich obserwacji wynika, że młodzież dziś „chuligani” mniej niż wówczas, a o „nadmiar energii” też trudno ją, niestety, posądzać - nauki mają o wiele więcej niż poprzednie pokolenia – trzeba opanować obce języki, komputery i całą masę spraw, o której archaiczni kopacze piłek gałgankowych nie mieli bladego pojęcia.

Ciekawe tylko, co obecne pokolenie będzie budowało swoim następcom, kiedy przejmie po nas władzę? Oj ciekawe!

Mariusz Marzak